Tkaczyński

ZYWOT
Swiątobliwey Pámięći
W. X. MARCINA LATERNY.
SOCIETATIS IESV,
Ktory dla Wiáry Kátholickiey od Heretykow był zábity Roku Páńſkiego 1598.

WESPOL Y ZYWOT
W. X. PIOTRA SKARGI
Societatis IESV.

Exempla bonorum ſæpe quærimus, vt in moribus proficiamus
S. Greg: in Ezech.
Przykłádow SS. częſto ſzukamy, ábyſmy w obyczáiách poſtępowáli.

W KRAKOWIE,
Wdrukárni Dziedźicow KRZYSZTOFA SCHEDLA, *I. K. M. Typogr:*
Roku Páńskiego 1673.

Proteſtatio Authoris.

VT Sanctè Veneror, Sanctam Sedem Apoſtolicam, eiuſq; Sanctiones, ita Decretum Sanctæ Romanæ, & Vniuerſalis Inquiſitionis Anno 1625. editum, ac deinde Annno 1634. Confirmatum iuxta declarationem VRBANI VIII. inuiolatè à me ſeruari Volo, adeoq; proteſtor me hâc ſcriptione Vitæ R. P. MARTINI LATERNA, & vitæ R. P. PETRI SKARGA vtriuſq; è Societate IESV non id agere, vt illis famam Sanctitatis arrogem, aut cultum Religioſum Concilie m, aut his, quæ ſcribo, maiorem quam humanam fidem adhiberi velim, aut velut approbata ab Eccleſiâ proponam, ſed potius omnia, quæ affero, non alio à me ſtudio ſcribi, quàm vt Humanam mereantur fidem.

RO-

ROZDIAL I.

Vrodzenie, Wychowánie, y żyćie przed wstąpieniem do Zakonu Wielebnego X. Marćina Láterny Societatis IESV,

VRodźił ſię X. Marćin Láterná z przyſtoynych Rodźicow w Mieśćie Diecezyey Przemyſłkiey Drohobyczy. Od młodośći ſámey do wſzytkiego dobrego był ſkłonny, czytáć ſię w domu náuczywſzy, do Káliſzá ná náuki wyżſze poſłány, pámięćią y pilną prácą ſpołtowárzyſzow ſwoich przewyżſzył wpoſtępku ſzkolnym. Tráfiło ſię czáſu iednego gdy Stániſław Hoſius Kárdynał Biſkup Wármieńſki do Niemiec przez Káliſz iáchał, że mu go wprętce witáć kazano, co on z wielkim vkontentowániem y podźiwieniem tego Kárdynałá vczynił. Młodym będąc gdy z pewney przyczyny do Bransbergu miáſtá Pruſkiego wyiáchał, gdźie Socie-

tás IESV od kárdynałá Hozyuszá wprowádzona, między Herezyą, mądrośći y nabożnośći sławą kwitnęłá, zádźiwił się świętemu żyćia nászych sposobowi, y częstemu rozmáitych ludźi zá stárániem nászych do Nayświętszey Kommuniey vgęszczániu: co go pobudźiło, áby był przez duchowne ćwiczenia od Ignácego Swiętego opisáne, duszę swoię, w cnoty gruntowne wpráwił; lecz gdy tego dla słusznych przyczyn, vczynić nie mogł, ná inszy to czas odłożywszy á Spowiedźią y Kommunią Swiętą duszę opátrzywszy wroćił się do Kálisza. Tám zostáiącemu, vstáwicznie ná myśl przychodźiłá Oycow Bránzberskich pobożność, y ich pomieszkanie Swiete, ktore mu się zdáło bydź nayskutecznieysze przećiwko świátowym podnietom, iego do śiebie ćiągnącym. Z tąd począł gruntownie myślić o wstąpieniu do Societatem IESV; zwłaszczá kiedy obaczył, że iego w náukách Professor Woyćiech Mroskouius wzgárdźiwszy omylnymi świátá

tego

tego rzeczámi do Societatem wstą-
pił. Dla tego do Rektorá Bránzber-
ſkiego piſał liſt zwyczáynym wolney
mowy trybem, do inſzych wierſzem,
gorąco proſząc, áby go do Zakonu
przyięto.

ROZDZIAŁ II.

Wſtąpienie Wielebnego X. Marćiná do Zakonu, w nim żyćie y rożne ku chwale Boſkiey prace.

PRętko potym przez ćwiczenia du-
chowne wprzod vgruntowány, do
Nowicyatu przyięty ieſt 16. dnia Má-
iá, Roku P. 1570. Odpráwiwſzy No-
wicyat ná Filozofią, potym ná Theo-
logią był poſtány, w ktorey ták zná-
czny poſtępek vczynił że y Dokto-
rem w niey w Akádemiey Wileńſkiey
zoſtał. Trzy látá Retoryki drugich
vczył. Potym przez niemáły czás, z
wielkim pożytkiem ná Miſlyách y
Apoſtolſkich zabáwách zoſtawał,
gdźie nie zſátygowáną ſtáłośćią, czę-
ſto przez cáłe dni ſpowiedźi ſłuchał,
do niey przez gorace kazánia, wielu

ludźi ſkutecznie prowádząc. Trzy látá w obożie był, gdy Stefan Krol Polſki, przećiwko Moſkwie woiował, gdźie po łáćinie dla Królá, oraz po polſku dla innych kazánia miewał. Wiele miaſt Kroleſtwá tego ſwoiemi pracámi oświećił, Krakow, Wilno, Bránzberg, Grodno, náoſtátek y Lwow; z ktorego też potym ná okázyą Męczeńſkiey Korony záwołány ieſt. Roku P. 1686. do Rzymu zá wolą Królá Stefána iáchał, y ſpráwiwſzy to, po co był poſłány, przytymże Krolu do śmierći iego Káznodźieią zoſtawał. Po śmierći Królá, w Krákowie v Swiętey Bárbáry, Prokuratorem domowym będąc, z wielką vrząd on ochotą y pilnośćią odpráwował. Z tąd Lwowſkiey Rezydencyey przełożonym vczyniony, niezwyczáyny áffekt ſobie y Towárzyſzom ſwoim v Arcybiſkupá tegoż Miáſtá Iáná Dymitrá Solikowſkiego, y v mieſzczan wſzytkich ziednał: co wielą znákow, á zwłaſzczá gdy iáchał do Szwecyey wyświádczyli, tám albowiem

wiem przez śiedm cále lat z wielkim wſzytkich vkontentowániem kazánia czynił; w tym władzą ſtárſzych záwołány ieſt áby przy Zygmunćie Krolu do Szwecyey iadącym káznodźeią był, wyieżdzáiącego Arcybiſkup y miáſto wſzytko dáleko wyprowádźiło, y iakoby vmárłemu pogrzeb czyniło, wſzyſcy go zpłáczem zegnáli.

ROZDZIAL III.

Smierć Chwalebna podieta od Heretykow, y krotkie cnot Wielebnego X. Marćiná wſpomnienie.

DO Szwecyey iuż chorym przyiáchał, gdźie gdy trochę zniewczáſu morſkiego wytchnął, za rádą Medyká áby do Polſki powroćił w Stegburgu 29 dniá Wrześniá, Roku P. 1598. w okręt wśiadł. Názáiutrz gdy przy iedney wyſpie wiátrow pogodnych oczekiwał od Rozboynikow Morſkich, ktorzy imieniem Karolá Sudermániey Xiążęćiá Zygmun-

towego Stryiá, po morzu Báltyckim niepokoie czynili, niespodźianie záchwycony iest. Opánowawszy Nieprzyiaćiele okręt, Polakow w nim płynących ze wszytkiego złupili, á iáko burźliwi Heretycy, rożne ták ná Papieżá, iáko ná Papieżkich Kátolikow imię potwarzy y obelgi miotąc, z nich się swowolnie vrągáli. Ná co X. Láterná zá powinność sobie należytą poczytáiąc, w ták sposobney okázyey, Kátolckiey Wiáry, iáwnym á odważnym wyznániem bronić; towárzysze swoie do státeczności gorącą wymową vpominác począł. Wnet z oney żárliwośći, postrzegszy co w rzeczy było Sektarze, że Marćin nie tylko Kátholikiem, nie Kápłánem tylko, ále y Iezuitą iednym z Zakonu tego był, ná ktory oni iádowitą nienawiśćią naywięcey biją, wyśmianego, y pełnymi szyderstwá przymowkámi, zelżonego, ná śmierć nieuchronną skazáli. Był ieden ktory mu chlebá káwałek w ustá tkał mowiąc: náiedz się, bo wnet będźiesz miał do-
státkiem

ſtátkiem co pić. Nákoniec odártego z ſzat, ręce mu ſrodze zrániwſzy w łodkę máłą wſadźili, y z nią ná głębią ſię wybiwſzy, zátopili, wſzytkim innym dawſzy pokoy: Y ták (iáko mamy nádźieię) do niebá prędzey niżeli do Polſki dla wiáry zámordowány przypłynął, dniá 30. Wrześniá Roku Pańſkiego 1598. lat máiąc 45. w Zakonie 29.

Człowiek był znáczny we wſzytkich cnotách, ále naybárźiey w gorącey ku Bogu, y Duſzom ludzkim miłośći. Vſtáwicznemi modlitwámi ſwemi, żyćia pobożnośćią, obyczáiow, y dowćipu żártkośćią Kośćiołowi Bożemu pilnie ſłużył. Ná woynie z Heretykámi, oſtry, w rozmnáżaniu chwały Bożey vſtáwiczny, y prágnący áby iáko naywięcey duſz Bogu pozyſkał. Częſto dwie kazánia przed obiádem miewał, y po nich ſpowiedźi ſłuchał. Do chorych chodźił nieżáłuiąc pracy ſwoiey, áby ich był do dobrego żywotá náwroćił. Náoſtátek żeby y po śmierći pożytek w

duszách vczynił, nápisał dźiwnie nabożny y potrzebny Tráktat ktory názwał Decachordũ Spirituale. Lwowski Arcybiskup vsłyszawszy o iego śmierći kazániem iáwnym pobożność iego wychwalił, y w drugim Roku Stánisław Niegoszewski Sekretarz K. Iego Mći. Orácyą Łáćińską, ktorey tytuł dał Laterná Polskiey Korony, męczennikiem go názwał,

ROZDZIAŁ IV.

Bog X. Marćiná Láterne po śmierći cudámi sławi.

WAwrzyniec Bieńczowski znáczney pobożnośći szláchćic Polski, máiąc lat około 37. Towárzyszẽ był żeglowánia do Szwecyey X. Marćiná Láterny, ktorego z morskich niewczásow ná zdrowiu zwątlonego, ludzkośćią y hoynośćią osobliwą ćieszył nie raz y pośilał. Ten potym Roku P. 1602. od Tátárow ktorzy byli w Podole wtárgnęli w ćiężką zábrány iest niewolą. Nieludzko się z poimánym pogánie oni obchodźili,

á między

á między innymi śrogośćiámi, rece mu wśpák do nog związawszy, w kłąb zwinionego ná zerdźi nád głębokim dołem położoney, co noc wieszáli. Dniá 27. Czerwcá ták wiszącemu przyszłá myśl, w niebespieczeństwie onym Boskiey pomocy przez przyczynę y zasługi świętego iákiego Polaká ná woynie zábitego prośić. A oto obaczy W. X. Marćiná, á on przedźiwną iásnośćią otoczony ku niemu się zbliża, białey máśći poczwornymi ná woźie prześlicznym iákoby po morzu iádąc. A znaszże mnie, spyta się go X. Marćin? Wáwrzyniec powiedźiawszy że zna, począł się pytáć coby tryumf on ták niezwyczáyny znáczył? odpowowiedźiał X. Láterna, że się nim wyrażáłá zapłátá, ktorą iuż był w niebie odebrał zá prace dla zbáwienia ludzkiego, ná morzu śmiertelnośći w łodce Apostolskiey Piotrá Swiętego podięte: á miánowićie poczworne znáczyły osobliwą nadgrodę ktorą wźiął zá pilność w wykłádániu náuki czterech Ewánielistow y

czterech Kośćiołá świętego Doktorow. Rzekł potym do Wawrzyńcá: Chceſzże bydź od tych więzow vwolniony? ná co gdy z proźbą pozwolił, wnet wſzytkie więży ſáme ſię dobrowolnie rozwiązáły, á ſzlachćic on wźiąwſzy roſkazánie żeby mieyſcá święte w Krákowie y w Rzymie náwiedźił, ná polu Ruſkim pode Lwowem mil od mieyſcá ná ktorym był cáłe pięćdźieśiąt w momenćie ſtánął. Zdumiáły długo do śiebie przyść nie mogł, áni rozeznáć, czy to ſen, czy rzecz ná iáwie byłá? zwłaſzczá że przez ták odległe mieyſca przenieśiony, nic, oprocz trochy máłego ſumu nie ſłychał áni widźiał. Ale gdy nádedniem od więzow ſię przed nogámi ſwoimi leżących zupełnie wolnym, y ták dáleko od nieprzyiaćielſkie°obozu vprowádzonym poſtrzegł, do tego czterech ſpoł poimánych, ktorzy byli przed czterma dniámi vćiekli owędy idących obaczył, Bogu y wyſwobodźićielowi ſwoiemu X. Marćinowi Láternie vśilnie podźiękowawſzy,

kowawszy. Do Krakowá naprzod, á tám z tąd do Rzymu, iáko miał rozkazánie poszedł, y tám rzecz, iák się opisałá, pod przyśięgą zeznał. Iacobus Laurus, Historyą tę zá dozwoleniem Papieżkim Roku P. 1607. ná blásze wysztychował y Arcybiskupowi Floreńtskiemu przypisawszy iawnie ná świát wydał.

Wieść też iest, iż flisom 27. dniá Wrześniá Roku P. 1603. w wielkim niebespieczeństwie zostáiącym, á śluby do Panny Naświętszey Częstochowskiey zá wybáwienie swoie czyniącym, pokazał się widomie ná powietrzu X. Marćin Láterná, przepowiedźiał im o zdrowiu y wybáwieniu, náwáłność y burzą modlitwą vśmierzył, y oznáymiwszy o sobie kto był, do wypełnienia vczynionych Pannie Przebłogosłáwioney ślubow wszytkich vpomniał.

ROZDZIAŁ V.

Osobliwa łáská iedná Duchowna ná wzywánie Wieleb: X. Marćiná Láterny otrzymána.

W Roku 1607. we Lwowie, gdźie X. Marćiná Láterny pámiątká osobliwie słynęłá wzywáiąc przyczyny iego pobożna Mátroná iedná, skuteczney pomocy iego zwielką po. ćiechą swoią doznáłá. Miáłá tá dwie corecki pánny w Kláſztorze reguły S. Benedyktá, ktorym gdy ná zgonie Nowicyatu iuż śię dźień Profeſſyey zbliżał, nieprzyiaćiel duſzny, ták przykre pomięſzania, y niepokoie vmysłu zárzucáć począł, że z tąd y ná ćiało wſzytko. ćięſzkie osłábienie y choroba przypádła Wnet táka ich teſknicá ckliwość y nieukontentowánie w Zakonnym żyćiu wźięło, że iuż prawie o odmiánie y porzuceniu iego zámyśláć poczynáły. Bogoboyna Mátká w wielkim z tąd frásunku zostawáłá żadnego sobie nieſzczęśćia za nieznośnieyſze nie máiąc iáko gdyby były corki o tę przed Bogiem y ludźmi niesławę przyſzły powołánie zakonne z swoiey włáſney woli y niestátku porzucáiąc. Cokolwiek tedy od Boga miáłá nieposledniey w

Boſkich

Boſkich y ludzkich rzeczách biegłośći y roſtropnośći, tą wſzytką vśilnie w tym pracowáłá, żeby było iáko Pánienkom onym świeckie żyćia naywięcey ſpzykrzyć y obrzydźić á Zakonne iák naybárźiey zálećić y osłodźić. Ale ták iuż był záćięty czy vpor, czy błąd y oślepienie córeczek, że wſzytka oná w ćieſzęniu w náuczániu, w przeſtrogách y vpominániu poboźney mátki praca dáremna bez pożytku byłá? Nie zoſtawáło, tylko z niebá pomocy wyglądáć y prośić, ná ktorey otrzymánie nayprędſzy y nayſkutecznieyſzy ſzrzodek zdał śię bydź bogoboyney mátce, przyczyny X. Marćiná Láterny (ktorego ku ſobie y corkom ſwoim życzliwośći y y o świątobliwe ich wychowánie ſtaránia częſto doznawáłá, y o ktorym że iuż między chorámi błogoſłáwionych zoſtawał nie wątpiłá) wſpráwie iuż niemal zdeſperowáney pilnie y gorąco wzywáć. Vdáłá śię tedy ná modlitwę, X. Marćiná przez miłość Boſką vśilnie prosząc, żeby w tey

ſpráwie

ſpráwie w ktorey ſzło ták o cześć Boſką iáko o zbáwienie y reputácyą álbo ſławę corek, prace y pomocy ſwoiey pilnieyſzey y potrzebnieyſzey nád wſzytkie inne kiedyżkolwiek pokazáne, przed Bogiem nie litował. Názáiutrz rzecz pilnie Bogu przez X. Marćiná przyczynę zálećiwſzy poſzłá pytáć ſię coby ſię z corkámi ták względem zdrowia iáko względem vmyſłu dźiało? ále obię y zdrowe y y ná vmyśle wielce vſpokoione á Zakonnego żyćia y wytrwánia ſtátecznego gorącym prágnieniem pałaiące ználazłá, z czego Bogu chwałá ná wieki.

A M E N.

ZYWOT
Swiątobliwey pámięći
W. X. PIOTRA SKARGI
SOCIETATIS IESV,

Z Aprobácyą ná żywot tegoż X. Piotrá łáćińſkiem ięzykiem drukowány niegdy dáną.

QVem Chryſoſt: ſuum habuit habetq; Polonia R. P. PETRVM SKARGA è Societate IESV Sereniſſ: olim Regum Poloniæ plus triginta annis Eccleſiaſticum Oratorem, quem fortiſſimum Athletam Religio Catholica hæreſibus profligandis experta eſt, qui ſingularibus ſcriptorum monumentis, ac inprimis Sancti-

tatis

tatis Religiosæ studijs, gloriosam in memoria hominum sibi propagauit vitam, eius vita à pio Authore collecta, ac descripta, vt publicæ vtilitati in lucem prodeat, facultatē concedo Cracouiæ 2. April: Anno Domini 1666.

Qui docti fuerint, fulgebunt quasi splendor firmamenti, & qui ad Iustitiam erudiunt multos, quasi stellæ in perpetuas æternitates. *Dan. 12.*

HYACINTHVS LIBERIVS,
I. V. D. Præpositus SS. Corporis Christi Canonicorum Regularium Librorum in Diœcesi Cracouiensi
CENSOR.

ROZDZIAŁ I.

O Vrodzeniu, wychowániu, náuce, wstępie ná Kápłáństwo o pierwszych vrzedách y pracách iescze świeckiego X. Piotrá Skárgi.

VRodźił się Wielebny X. Piotr Skargá w Mázoszu Roku Páńskiego 1536. z śláchetnych rodźicow, Michałá Paweskiego, y Anny Swiętkowskiey. Od pierwszego záraz dźieciństwá, zá dobrym y pilnym Rodźicow wychowániem ták wpobożnośći iáko y wnáuce znácznie postępował. A lubo prędko, w osmym roku Oycowską, á we dwunastym, máćierzyńską śmierćią ośierocony został: iednák w nim chęć rownie do pobożnych obyczáiow iáko y do náuk nie wygásła. Ná ktorych się w Grodzcu áż do lat śiedmnastu nie bez pożytku zábáwiwszy w ośminastym roku do Krákowá iáko do krynice náuk pobożnych przybył, y w Akádemiey Krákowskiey bystrego dowćipu y státeczney

teczney prace nádłożywszy we dwie záraz lećie wźiął iáwne o náuce swoiey świádectwo (Primam Lauream zowią vczni) Rosła z tey okázyey wdźięczność w nim y przychylność osobliwa ku przerzeczoney Akádemiey. O ktorey luboć záwsze ze czćią mowił, y pisał, osobliwie iednak státeczną ku niey chęć oświádczył, y potomnym czásom ku rozczytániu podał w Pismie o żyćiu y cudách Błogosłáwionego Iana Kántego teyże Akádemiey Doktorá Theologá pilnie zebránym, ktore Polskim y Łáćińskim ięzykiem wydrukował. Po dwuch lat iego się przymiotom y obyczáiom pzzypátruiąc Andrzey Tęczyński Kásztelan Krákowski, do dworu swego wezwánemu, dozor y ćwiczenie młodośći Synowskiey, w w Wiedniu ná ten czás zostáiącego Syná, poruczył. Ktorą vsługę z niemáłą pochwałą odpráwiwszy, á oraz z niey y náuk wyprząkszy, roku P. 1563. Subdyakonem y záraz Káznodźieią został. Tá byłá wola Arcybiskupá

skupá Lwowskiego Páwłá Tarłá, ktory piękne w nim Dáry Boskie do vrzędu Káznodźieyskiego należyte bacząc, á w iego się y cnoćie y wymowię kocháiąc, w práwach Kośćielnych dyspense vczynił. W krotce z woli tegoż Arcybiskupá Kápłánem poświęcony, á záraz Proboszczem Rohátyńskim, y nie długo potym Kánonikiem y Kaznodźieią Lwowskim vczyniony iest. Acz on zeby się był do przepowiádánia słowá Boskiego, ktorego gorącą chęć Bog w nim co dźień więcey rospalał, tym lepiey vłácnił, y wolnieyszym vczynił, dla vlżenia ćiężaru probostwo Rohátyńskie nie mięszkáiąc sam dobrowolnie z śiebie złożył. Ná vrzędźie Káznodźieyskim cále się ná zbáwienny dusz ludzkich połow vdáiąc, nie tylko ná Kazániach występki ostro á rostropnie gromił y do cnot Chrześćiáńskich gorącą wymową słuchaiących zápalał; ále y domowymi rozmowámi, przyiaćielskim szczegulnych osob nápominániem, á nawięcey przykłádnym

kłádnym záwſze y wſzędźie żyćiem wſzytkim do wzlepſzenia pomagał Nawiedzał częſtokroć ſzpitale, do więźienia chodźił, y złoczyńcow ná śmierć ſkazánych, á oſobliwie iedną niewiaſtę o świętokrádztwo ná ſto potępioną, Krzyż w ręku nioſąc ná plác prowádźił z wielkim v wſzytkich ná táką pokorę podźiwieniem y zbudowániem.

Nie mogł znieść ták świątobliwych poſtępkow nieprzyiaćiel duſzny, oprocz ſkrytey ále mężnie záwſze y roſtropnie zwyćiężoney w pokuſach y zdrádach rozmáitych záſadzki, oczywiſtą nąń woynę podniosł przez cáłe trzy látá w poſtáći wielkiego y ſtráſznego pſá w izdebce ſię iego pokazowął, y gdy po dźiennych pracach záſnął, nogi iego iáko nayćiężſzy iáki kámień z boleśćią nieznoſzną y częſtym przebudzániem przylegał Ale Piotr im czárt więcey śideł zárzucżał, tym do ſłużby Boſkiey ochotnieyſzy, nie przeſtawał y słowem y przykłádem w pilnym roſkrzewiániu

krzewiániu chwały Boſkiey y pozy-
kániu duſz prácowáć. Y ſzczęśćił
Bog pracy iego, oproc wielu innych
heretykow, y ſchizmatykow kośćio-
łowi pozyſkánych Woiewodźiną ie-
dnę Ruſką długo w błędźie y odſcze-
peńſtwie vporną ſkutecznie náko-
niec gruntownymi rácyámi y powa-
żnym vpominániem przełamawſzy
do vznánia prawdy y poſłuſzeńſtwá
Apoſtolſkiey ſtolice przywiodł.

ROZDZIAL II.

O Powołániu do Zakonu, drodze do Rzymu, y niektorych wielkich oſob, w tey wypráwie, do wiáry Kátholickiey náwroceniu.

NA większe prace ták pilnego robotniká Bog ſobie ſpoſobiąc, począł nowymi promieńmi ſerce iego oświecáć. Słyſzał o Zakonie Societatis IESV niedawno przedtym záłożonym, iáko z wielkim kośćiołá Bożego pożytkiem w winnicy Páńſkiey nie leniwie prá cował, wſzytkich

bez

bez braku ludźi to kazániem, to ſpo-
wiedźiámi, to inſzymi zbáwiennymi
vſługámi do Bogá prowádząc, á he-
rezyey y wſzelkiey Wiáry Swięte
nieprzyiaćiołom náuką y żárliwo-
śćią w kroku ſtátecznie ſtawáiąc.
Przychodźiło mu tedy ná myśl że Za-
konu tego przedśięwźięćie, właśni
według ſkłonnośći, y zamyſłow iego
było: Z kąd y chęći do odmiány w
tymże Zakonie ſtanu, częſto ſię ále
ieſzcze bez ſkutku, záymowáły,
zwłaſzczá gdy codźiennne prace
święte one myśli z pámięći wybiiá-
ły. Gdy rzecz wodwłokę ſzła, trafi-
ło ſię że Symon Wyſocki (potym
Societatis IESV Theolog człowiek
w Polſzcze gorącymi Kazániámi, żar-
liwośćią duſz y przekłádániem na
Polſki ięzyk wielu duchowny
Xiąg znáczny) w obieraniu ſtanu
y ſpoſobu żyćia wątpliwym dłu-
go zoſtawał, oto ſię oſobliwie tro-
ſzcząc ktoryby raczey Zákon nád
inne obráć ſobie miał. Prośił w ty
o rádę X. Skárgi, iáko tego o ktore-

go ro-

go rostropnośći Duchá Bożego pełney pospolite v wszytkich rozumienie było, y ktorego on zá wodzą duſze ſwoiey obrał był ſobie. Xiądz Skárga Bogá ſię ná modlitwie poradźiwszy y rzecz vśiebie pilnie vważywszy odpowiedźiał. Nie widzę w Polszcze żadnego Zakonu ktorybym do przedśięwźięćia y komplexyey twoiey cale ſpoſobnym ſądźił. ieſt w Niemczech y we Włoszech Zakon, Societatis IESV z wielkim Kośćiołá Bożego pożytkiem nie dawno záczęty, do tego ieżeli wstąpiſz, rozumiem że wzamysłách twych vkontentowánym zostánieſz. Weźmi ſobie tym czáſem ná rozmyſł, a iutrodo mnie powroć, ia rzecz Máiestatowi Bożemu pilnicy zálecę. Ledwie Symon odſzedł, gdy Bog w ſerce Piotrowe mocno tákimi myślámi Vderzył. Y także to ty innym rádźiſz do czego śię ſam nie maſz? ieżeli komplexycy tálentom tego Zakon ten ſpoſobny, czemuż nie twoim? Y więc ty in-

ſzym drogę do zbáwienia pokazuieſz
ná ktorą ſam, choć ćię wołáią, nie
idźieſz? Stánął zdumiały ná ták ſłod-
ką á oraz śilną powołánia Boſkiego
ránę X. Skárgá: y záraz wſzytkie
świátowe nádzieie porzućiwſzy, do
Zakonu wſtąpić, nie odmiennym
przedśięwźięćiem v śiebie poſtáno-
wił. Powroći názáiutrz Symon ktore-
mu o ſwoim nieſpodźiewánym ro-
zmyśle, rzecz iáko śię dźiáłá, X. Piotr
przełożywſzy, iemu śię y ná drogę do
Rzymu, y ná żyćie Zakonne zá towá-
rzyſzá ofiárował, rádząc żeby tym
czáſem odiáchał, á rzeczy ſwoie ro-
ſporządźiwſzy ná pewny dźień, ná
ktory on też miał śię wygotowáć, do
Lwowá przybył. Stáło śię ták iáko
vmowa y przedśięwźięćie było. Zá
ſzczegulną łáſką Bożą, od wſzytkich
śie zabaw y trudnośći roſtropnie v-
wolniwſzy y máiętność ſwoię ná v-
bogie rozdawſzy, z wielkim miáſtá
wſzytkiego y Kápituły żalem do
Rzymu z Symonem wierzchem dla
prędſzey drogi wyiáchał. Chćiał (iá-
ko ſam

ſkrypt, też ná herezye pozwolenia iádowitą trućiznę pod ſłodkimi y pięknie vłożonymi ſłowkámi zátáioną w ſobie zámykáiący znowu do rąk ſtanow y podpiſu Krolá Iego Mośći wtrąćili. Do tego przychodźiło, że gdy nowe ono piſmo iáki táki zmnieyſzą ná wſzytko vwagą czytał, vtáioney zdrády prawie nikt nie poſtrzegł. Ale krol ſ obozny w nocy ná pokoiu z pilną vwagą czytáiąc co názáiutrz podpiſáć miał poſtrzegł nie co zdrády; y záraz choć iuż dáleko w noc, X. Skárdze ſkript on do przeczytánia y vważenia poſłał, rádząc ſię go, czyli dobrym ſumnieniē mogł ná piſmo ono pozwolić. Przeczytawſzy X. Skárgá, y oſtrym rozſądkiem zdrádę onę dobrze vważywſzy, nie tylko Krolá Iego Mći przeſtrzegł, ále y przednieyſzych Senatorow y poſłow niektorych prędko obſzedł, pokazuiąc co zá krzywdá chwały Boſkiey z vymą ſławy y imienia Polſkiogo z podpiſu y przeięćia zdrády oney náſtępowáłá. Y tak ſię

ſkute-

ſkutecznie zdrádźie oney opárł, że
Krolewſka pobożnosć y chwałá Bo
ſka wcále zoſtáłá. Zá ták święte ſt
ránie w nadgrodę od Heretykow po
twarzy, y przymowki, á czáſem y po
gębki ponośić mu przychodźiło: do
brzy iednak wſzyſcy wielce go z ta
miłowáli, ſzánowáli, y dźiwnie wie
ką poufáłośćią iego rády w rzeczác
do duſzey zbáwienia należących zá
śiągáli. Pánowie wielcy zwłaſzcz
zá iego powodem y ſtárániem d
wiáry Katholickiey náwroceni, gd
vmieráć przyſzło, iego do śiebie prz
żywáli, y żeby ich ná drogę wieczno
śći oſtátnie przygotował, prośili.
tráfiło ſię nie raz że do niektorych
ktorzy go w tákim raźie prágnął
nad ſpodźiewánie iákoby od Bogá
pomniony práwie ná czás przybywa
Dwádźieśćiá y ſześć lat ná kázn
dźieyſtwie Krolewſkim przy Zygmu
ćie trzećim ſtrawiwſzy, gdy mu
śił do roboty nieſtawáło, ode dwor
ſię do komorki zakonney y v Krol
Iego Mśći y v Stárſzych Societatis
vśilnie

silnie wypraszał. Co po długich prożbách záledwie otrzymawszy, w sámę Wielkąnoc Krola iego Mośći, Senat, y wszytkie stany Koronne ná kazániu pożegnał. płákáli wszyscy ták dobrego, pracowitego, y wielce Kośćiołowi Bożemu zasłużonego káznodźieie żałuiąc.

ROZDZIAL VIII.
O Pokorze y Cierpliwośći X. Skárgi.

BYłá w Xiędzu Skárdze, przy ták wysokich talentach, y cnotach wielce głęboka pokorá, y niskie o sobie rozumienie. Powroćiwszy z Rzymu iuż po weszćiu do Zakonu Societatis, gdy raz Lwow dawny plác Kaznodźiáńskiey swoiey roboty náwiedźił, do Kanonikow, między ktorymi ná ten czás przedtym nieiaki żył, gdy v stołu spolnego (iáko tam ná ten czás zwyczay był) obiádowáli, poszedł, y w poł izby poklęknąwszy, z przeszłego w onym zgromádzeniu żyćia winnym się dawał, y odpuszczenia z płá-

czem prośił: iakoby tam nie według powołánia Kápłáńſkiego żył, ále zły iaki przykład z śiebie dawał. Zdumieli ſię wſzyſcy, y łzámi zálali na táki widok, á zwłaſzczá ći, ktorzy żyćia iego wielce chwalebnego, y prac pożytecznych byli przed tym świádomi. Będąc v wſzytkich w poważeniu wielkim, od Senatu, y Pánow niemal ná reku noſzony, v Królá w łáſce y poſzanowániu oſobliwym, od ſámego Oyca S. Clemenſá VIII. dźiwnie vmiłowány, y tytułem Dobrego Oycá názwány: ſam iednák nic a nic ſię nie ważył, y przytym wſzytkim niſko o ſobie rozumiał. Zkąd w poratowániu duſz nie brákował perſonami: ale z tąż chęćią naypodleyſzym ludźiom, iáko y náywielmożnieyſzym oſobom, około zbáwienia ich vſługował.

Zá pokorą ſzłá w nierozdźielnym towárzyſtwie ćierpliwość. w Wilnie gdy lat nie máło każąc ná Herezye następował, Heretyk ieden z nim ſię ná drodze potkawſzy ſkoniem nań

przytarł

przytárł, y policzek mu, w nagrodę opowiádaney prawdy, swowolnie wyćiął. A lubo, y sąm Pan tak śmiáłego służki odstępował, y Kátolicy, żeby karany był. nalegáli, niedopuśćił iednák tego X Skárgá, ale z okázyey się do ćierpliwośći ćiesząc do skonáłe od wszelkiego karánia wypuszczenie iemu vprośił. Drugi raz zdał się przymowiać komuś o rozrzutne Chrystusowego dźiedźictwá ná zbytki száfowánie ktoreby było lepiey ná vbogie głodem y źimnem wo czách iego vmieráiące obroćić. Sykanowiec tegoż, wracáiącemu się z Kazania dał pogębek ná ktory on owe tylko Páńskie słowá rzekł. Ieżelim źle mowił, day świádectwo o złym. Przydam y trzećią tegoż Apostolskiego ćierpliwośći zniwá okázyą. Strofował zwyczáyną w kazániu żárliwośćią zbytek w szátách powadze y przystoynośći Stáropolskiey nie należyty. Tknęłá tá rzecz iednego w takim się zbytku kocháiące° dworzánina ktory zemsty miásto wdźię-

 cznośći,

cznośći, z lekárza swego szukáiąc y z Kośćiołá wyszedł naprzod słowy zelżywymi, á potym y policzkiem nań się rzućił. zniosł y ten raz ćierpliwie X. Skárga. to samo według Chrystusowey nauki rzekszy. Synu ieżeli ći się podoba oto masz y drugą stronę Dowiedź awszy się tego krol, dworzániná onego o zniewagę y Boską w Kapłanie, y Krolewską w Káznodźiei swoim gardłem karáć chćiał Ale ták długo przyczyniał się y prozbami nalegał v Królá X. Skárgá, áż winowáycy swoiemu zdrowie vprośił Nie z mnieyszym w ćierpliwośći stątkiem, ćięższe nád sáme policzki, wyuzdáne złych wielu ięzyki znośił Drukowáli przećiwko niemu zaiadli Heretycy paskwile y potwarzy nań zmyślone, w oczy częstokroć słowy go lżyli, zwáli go turbatorem Rzeczypospolitey, wiele innych złośći nań zmyśláli, y iemu zarzucáli: á to dla żarliwośći iego w gromieniu y wyiáwianiu zdrad heretyckich, y heretykow náwrácánia:

[illegible] co on wszytko iako głuchy, natecznie milczał: chyba ieżeli gdźie kośćielne albo Zakonne dobro skromną od niego odpowiedź wyćisnęło.

ROZDZIAL IX.

O Bogomyślnosci Vmartwieniu, y niektorych X. Skárgi widzeniách.

Niegodźi się zámilczeć nierozerwaney iego choć przy zgiełku dworskim bogomyślnośći. Zył przy dworze, iako w komorce Zakonney w niczym zwyczaiow Zakonnych nie mieniąc áni odstępuiąc. Codźień wedle vstaw zakonu swego iednę zupełną godźinę Poranną ná rozmyślániu trawił, y dwàkroć ná każdy dźień rozbieránie sumnienia swego czynił. Kazánia, áni Pismá żadnego nie záczął, ażby to pierwey przez goracą modlitwę Bogu zálećił, á do modlitwy iako wonną ofiárę vmartwienie y Powtorzoną ćiáłá swego karność

przyłączał. Zostáła po nim Xiążeczká w ktorey zpisował liczbę dyscyplin, y modlitw przed sprawą iáką Bogu ofiarowanych: z tey się około tego nieco námienia. Nim poczynał skracać dwánaśćie tomow Bároniuszá, przed káżdym 15. dyscyplin, maiąc iuż lat 55. Bogu oddawał: przed Pismem o czterech ostátecznych rzeczách, dźieśięć, przed Zywotem Błogosłáwionego Iąná Kánciuszá pięć, przed żywotem S. Káźimierzá dźieśięć, przed kazániámi, ktore z większą pilnośćią miał wolą gotowáć, pięć. Do Swiętych z Bogiem Kroluiących miał osobliwe nabożeństwo, ktorych y widzęniem y łáskámi rożnymi nie raz wielce vćieszony został. A naprzod w Krákowie w dźień S Cecyliey gdy Mszą świętą odpráwował, zá przyczyną tey świętey, iáko sam tłumáczył, wźiął przedźiwną pewność y osobliwe z niebá oświecęnie około naświętszego Ciáłá y Krwie Páńskiey Sákramentu Roku záś 1610. gdy go kámień bárzo

trapił,

trapił, wzywał pomocy S. Fráńćiszká z Paule, ktory mu śię był ná on mieśiąc zá Patroná rozdawánicm mieśięcznem dostał. Nie omięszkał ná rátunek tego Blogosłáwiony Fráncißzek, ále mu śię oraz z Swiętym Ignácym Oycem iego widomie pokazał: Mowiąc do niego. Przyszliśmy Páná prośić za zdrowie twoie.. Szczegulny też áfekt y nabożeństwo miał do tych sług Páńskich, ktorzy zá iego czásu w kośćiele Bożym robili. Między tymi był X. Stánisław Wárszewicki z wielkiego v Dworu y Rzeczypospolitey Práłatá, Societatis IESV Kápłąn, ktory wysokich promocyi pewne á bliskie, przy wielkiey v Krolá Iego Mśći łásce y tálentách swych, nádźieie, pod nogi Chrystusowe rzućiwszy ięmu śię ná służbę w Zakonie oddał, y w nim Roku Pańskie° 1591. świątobliwie dokonawszy iuż był po zapłatę do Páná poszedł. Na tego, gdy ćiężką gorączką w Wárszáwie złożony X. Skárgá część wspominał, pokazał mu śię widomie w wiel-

kiey iáſności w ſámo południe dniá 20. Márcá Roku P. 1604. y rzekł do niego? A czemu X. Skárga nie prośiſz o lat dźieśięć żywotá ále tylko o rok? Y nie płōne było widzenie, bo y gorączká trzeciego dnia cále chorego opuśćiłá, y żył potym bliſko lat dźięśiąći. Vćieſzył go podobnym widzeniem y drugi brát Zakonny z tych ktorzy doczeſnych vſług pilnuiąc w proſtoćie P. Bogu ſłużą. Tęn rzemioſłē Mularz, porzućiwſzy ktorą iuż miał zmowioną oblubienicę, do Zakonu Societ: wſtąpił, gdźie ták pilno y vśilnie w roboćie ſwey prácował, że od wapná, y twárdey inney prace często mu ſię ręce krwią oblewáły Záchęćił go był do dálſzey gorącośći, y ſtatku X. Skazgá, prędką mu zapłátę, zá iego ná chwałę y ſłużbę Boſką prace obiecuiąc. Iákoſz nie omięſzkał Bog pilneº ſługi, po nadgrodę wezwáć: zbliżyłá ſię śmierć. A oto tey godźiny ktorey ſzczęśliwą duſzę z ćiáłá wypuśćił, X. Skardze dwánaśćie mil od mieyſcá gdźie vmárł,

márł, ná ten czás zostáiącemu widomie śię pokazał, y ręce krwią przedtym pluszczące, á teraz prześlicznym szárłatem y dźiwną pięknośćią iáśnieiące vkázuiąc: rzekł do niego. Wźiąłem Oycze zapłátę za krew z tych ręku ná vsłudze Bożkiey wytoczoną.

ROZDZIAŁ X.

O nieiákich X. Skárgi Proroctwách, y iego około obrazów nabożeństwie.

POdobneć o przyszłych rzeczách przepowiedzenia, coś w sobie proroćkiego máiące, były nie raz zwyczáyne, á z pełnieniem tego co przepowiádał sprawdźione Godna vwagi, iáko vważali to záraz ná ten czás wszyscy, a potym że śię tak iáko przepowiedźiał, sprawdźiło, świát Polski widźiał. Wydáiąc bowiem Zywoty Swiętych. w pierwszym tomie ich w przemowie do Włádysławá czwártego ná ten czás w ośmym roku zostáiącego, ták bárźiey Proroćkim á-

niżeli dobrze tuszącym duchem mowi, że cokolwiek potym Polſká cáła w doroſłym Krolu z ſwoim dobrym vznáłá to X. Skárgá iákoby iuż ná to pátrzył rzetelnie, y wedle tego iáko ſię potym ziśćiło, opiſał.

Strásznieyſze było ále nie mniey prawdźiwe y owo X. Skárgi Proroctwo. Ieden z Pánow wielkich Luterſkim iádem zárážony, barzo był w błędźie y vporze ſwoim záćięty. Prace wiele około náwrocenia iego podeymował X. Skárgá, ále bez pożytku. Nákoniec tedy powiedźiał mu: przydźie prawi czás, kiedy przyznaſz to wſzytko cokolwiekeś ode mnie o Kátholiczkiey prawdźie ſłyſzał, ále nierychłym y niepożytecznym iuż dáley wyznániem.

Alić czáſu iednego gdy X. Skárgá według dorocznego Societatis IESV zwyczáiu bogomyślnośćią y tygodniowym w rozmyślániu ćwiczeniē ná oſobnośći ſię zábawiał, pod czás iáśnie wypogodzonego niebá, w ſámo południe gwałtowny iákiś wicher

cher około okien komorki iego popowstánie, á z niego głos bárzo strászny płácżliwy żáłośnie się o vszy iego obiie. X. Skárgá, X Skárgá prawda, nader prawdá wszytko cokolwiekeśmi o wierze rádźił; ále biádá mnie, biádá mnie. Ostátnie te nárzekáiącego słowá, długo słyszáne y powtarzáne: á co raz to dáley były, áż nákoniec iákoby zá odległośćią mieyscá vstały. Prędko po tym wźiął X Skárgá wiádomość o śmierći Páná onego, ktorey czás z tym co się powiedźiáło stosuiąc, doszedł że oney właśnie godźiny nieszczęśliwy on człowiek w Heretyckim vporze vmárł.

Rad widźiał dla pomnożenia nabożeństwá obrázy, choć niekosztowne, byle przystoyne: ále gdy lubo malowánie lubo rzeźbá, co nie według przystoynośći y należytey święcie tym vczćiwośći w sobie miáłá, nie mogł tego znieść, ále do ogniá odsyłał y sam z święta żárliwośćią palił. Nadgrodźił mu Pan Bog podobną

żarliwość, czasu iednego w Wilnie náwiedzeniem niebieskim osobliwey pociechy. y vpomnienia o nieomylney zapłaćie pełnym; gdy krucyfix zdrewna szpetną robotą ryty w ogień ná spalenie wrzućił, mowiąc: Ty wiesz Pánie iáko ia ćiebie miłuię, y ná obráZy twoie rad pátrzę; ále tákich, ktore co nie pięknie zrobionego, y nie według czći tobie należytey máią, nierad widzę, y radbym wszytkie wypalił.

ROZDZIAL XI.
O Czystośći Sumnienia, y inszych cnotách X. Skárgi.

Z Bogomyślnośći iáko z nieprzebránego dobr wszytkich zrzodła płynęły y insze cnoty w Xiędzu Skárdze. Czystość Sumnienia tak w nim doskonała byłá, że y sam nieprzyiaćiel duszny ználeść nie mogł coby mu nágannego wyrzucał: począł mu grozić nieprzyiaćiel, że mu zarzućić miał coś, czego się on nie wyspowiedał. Nieprzeświádczony w sumnie-

ſumnieniu X. Skárgá, pozwolił, żeby zárzućił cokolwiekby wiedźiał. Aż czárt. otoś miotły przed cudzą komorką położoney na twoię potrzebę bez dozwolenia záżył. W czym znáć ſię dało iako niewinne y od grzechu wolne Oycá tego ſumnienie było: tudźieſz też ják pilnie y ćiekáwie czárći y naymnieyſzych defektow náſzych podſtrzegáią. Co do czystośći Zakonney kleynotu, tego z táką ostrożnośćią y niewinnych obyczáiow zupełną y nieſkazoną nigdy stáwą, choć, przy dworze y częstych zá dworē włoczęgách, przestrzegał, że y nayzazdrośćiwſze oko namnieyſzey w nim mákuły nie widząc niewinność iego ſzánowáć muśiáło Dla tego też oprocz pilney zmysłow ſwych straży y statecznego vmartwienia, niechćiał nigdy bez towárzyſzá Zakonu ſwego zostawáć. Vbostwo Zakōne wydawało ſię w komorce, łożku, stoliku, y innych do záżywánia iego rzeczách, tak bez naymnieyſzey ozdoby y oſobnośći, że z nich, vbogiego tylko

go tylko Zakonniká á nie káznodźie-ię Kroelwſkiego poznać było. A lubo z hoyności Krolewſkiey mogł ná potrzeby ſwoie mieć, choćby był chćiał iáko naywięcey, nic iednak więcey nad to czego właśnie ſkromnu bárzo potrzebá wyćiągałá, w tey mierze przyiąć nie chćiał: á z tego cokolwiek wźiął co rok pilny ráchunek ſtarſzym zakonnym dobrowolnie oddawał w Poſtuſzeńſtwie doſkonałym ták ſię ſtátecznie ćwiczył, że ná naymnieyſze ſtárſzych ſkinienie záwſze był gotowy, vpomnienie od ſtárſzych wdźięcznie przyimował z właſzczá o gorętſze kazánia, w ktorych do woli ſię y rozſądku innych ochotnie ſtoſuiąc widzenia y rozſądku włáſnego bez vporu wſzelkiego odſtępował. Przy ták gęſtych y wielkich ná obronę wiary, y rozkrzewienie chwały Boſkiey lubo z gorącey ku Bogu chęći, lubo z powinnośći vrzędu ſwego podiętych pracách, cokolwiek mu od modlitwy, czytánia, y piſánia czáſu

mniey

mniey ſpoſobnego zbywało, żeby nie prożnował, ná ręczne go roboty obracał. Kałamarze y ſzkátułki piſárſkie robił, świece lał, w oſtátniey ſtárośći chuſtki dla Nowicyuſzow á przedtym y koſzule ná ſwą potrzebę ſzył. oſtátnia niemal robotá iego byłá dwie z woſku białego świece wielkie y pięknie włáſną iego ręką vlane. Z ktorych iednę do Naświęt: Pánny Częſtochowſkiey ná ofiárę, y ſercá ſwego ku niey oświádczenie poſłał: á drugą przed obrázem teyże Przebłogoſłáwioney Pánny (ktory tu był między inſzymi z Rzymſkie° Mariæ Maioris; przemálowány S. Fránćiſzek Borgiá przyſłał) cudami ſławnym w kośćiołku Nowicyáckim v Swiętego Máćieiá, záświećić roſkazał. Dźiwna rzecz że obiedwie te świece ná rożnych mieyſcách przed Naświętſzey Panny obrázámi zápalone, tegoż właśnie czáſu (iako ſię potym doſzło) dogorzáły, ktorego X. Skárgá żyćia śmiertelnego dokonczył. Na ktore dokończenie żeby ſię był

po ták

po ták pracowitych zásługách w pokoiu gotował, od dworu się (o czym wyżey wzmianká) wyprosiwszy, do Krákowá przyiáchał.

ROZDZIAŁ XII.

O przygotowániu ná śmierć ná Krákowie y śmierći spokoyney Xiedzá Skárgi.

PRzyięty w Krákowie od wszystkich z táką ochotą, y rádośćią, iáką y sędźiwe látá, y prace wszystkim znaiome kośćiołowi pożyteczne, y sámá poważna świątobliwośćią tchnąca postáć iego wyćiągáłá. Do Zakonney komorki wszedszy, im goręcsza chućią do niey ták długo tążył, y tesknił, tym ią miley y zwię kszym vkontentowániem y pokoiem serdecznym przywitawszy, w vspokoięmu onym naypracowitszą zábawkę gotowánia się ná śmierć záczął. Z Przodku poki mu śił stawáło co dźień ofiárę Mszy Swiętey odpráwował, y paćierze kápłáńskie z wielką pilnośćią y nabożeństwem mowił.

wił. Skoro znácznie ná śiłách vstał, co dźień o Naświętszą Komunią prośił, ktorą z wielką vczćiwośćią głowę nisko skłániáiąc (bo iuż vklęknąć nie mogł) nabożnie przyimował. Tych co go náwiedzali prośił, żeby przy nim o sámym krolestwie Bożym rozmawiáli. Do ktorego się krolestwá gotuiąc naprzod spowiedź dożywotnią dla większey zasługi, y mąk czyscowych vmnieyszenia, y dla záwstydzenia sámego śiebie (tá iego wyrazna intencya, y te włáśnie słowá były) vczynił. Chćiał potym, żeby go ná ostátnią potyczkę oleiem świętym namászczono: y ták przygotowány Chrystusow żołnierz śmierći codźień wyglądał, á práwie tesknią̨c do Niebieskiey Oyczyzny, wzdychał: codźiennie się Anyelskim chlebem pośilaiąc żeby ná ostátnią á wielką onę drogę śiły większey nábywał. A gdy za wzmocnieniem choroby y całym śił vstániem modlitw, ktorymi się był zwykł do Naświętszey Kommuniey gotowáć mo-

wić nie

wić nie mogł, z wielkiey ku Pánu vczćiwośći swego się nieprzygotowánia boiąc, á oraz zgoręcey miłośći do stołu Páńskiego łaknąc; kápłanowi, ktory mu Sakráment naświętszy skrupuł pomieniony wybiiáiąc dawał, rzekł: Ná twoię duszę Oycze Sakrament Naświętszy przyimuię, ktoregom niegodźien, bom się do niego nie przygotował. Ktore słowá przytomnym á żyćia iego niewinnośći świádomym ták niezwyczáyney pokory przykłádem łzy wyćisnęły. Potym dobry sługá z Pánem swoim w milczeniu wnętrznym áfektem rozmawiáiąc, w miłym pokoiu duchá stworcey swemu oddał. W dźień Przenieśienia S. Stánisławá, korony Polskiey, y swego też wszczegulnośći obrońcey Patroná R. Páńskiego 1612. dniá 27. Wrześniá, lat máiąc 76.

ROZDZIAL XIII.

O pogrzebie y pochwale pogrzebowey, X. Skárgi y niektorych o nim obiáwieniách.

Ná

NA pogrzeb wszytkie stany z wielką żałośćią gromadnie się zeszły: Do mar, chcąc ćiału tak zásłużonego Robotniká, ostátnią vsługę oddáć, Pánowie się wielcy ćisnęli. Pogrzebowym kazániem vrząd káznodźieyski, y insze cnoty iego wysławił X. Fábian Birkowski przeświętnego Zakonu Káznodźieyskie° Theolog, wźiąwszy zá árgument chwały iego słowá Ecclesyastyká, y one mu przypisawszy. Powstał Eliasz iák ogię̄ á słowá iego iáko pochodnia gorzały. Przy końcu kazánia ták o nim między inszymi mowi. Zgásłá świecá słowá Bożego w poł Kośćiołá zápalona. Vmárł nie tylo słowy, ále żywotem doskonáły káznodźieiá, odszedł od nász Kapłan Prześwietny, ktory czásow swoich podstáwił mocne rámioná swoie pod te filary wielkie Kośćiołá Páńskiego Odszedł ten ktory vrząd prácowity kaznodźieyski przez lat 50. y więcey odpráwuiąc, trzymał ná sobie wielki y pierwszy ćiężar vrzędu Biskupiego.

zgiſt przed oczymá naſzymi wize-
runk káznodźieyſki, z ktorego wzor
rádźi więc bráli ći, ktorych Bog ná
kàthędrę powoływał. Godzieneś był
dłuższego wieku, neſtorze náſz Pol-
ſki przynamniey Neſtorowego, dla
dźiwney y przyrodzoney tobie krá-
ſomowy, ktoraby y ſámego Neſto-
rá oczy y vſzy do śiebie obroćiłá. Te
y tym podobne pochwały z dobrego
áfektu wyrzeczone y nápiſáne, po-
twierdza zgodne y po dźiś dźień o
X. Skárdze v wſzytkich rozumienie.
Nádźieiá w Bogu że miłuiącė° dobrze
twoie káznodźieię Korono Polſká,
maſz á mieć záwſze będźieſz oſobli-
wego w niebie wſpomożyćielá y o-
brońcę. Oczym oprocz świątobliw-
wego żyćia iego, otuchę czyni widze-
nie iedno iuż po śmierći X. Piotrá
dowodnie pokazáne.

Byłá w krakowie ſławna świąto-
bliwośćią y nabożeńſtw-m Pánná,
Bárbárá Lángá, tá rożnym częśćią
kroluiących z Bogiē, częśćią w czy-
ſcu ćierpiących duchow widzeniem

częſto-

częstokroć od Bogá vdarowána, miá-
też raz widomie przytomnego X.
Piotrá Skárgę przed lat kilką zmár-
łego w Biskupim vbiorze y z Pásto-
łem w ręku, ále bez infuły: ktory
powiedźiał że dla tego go vbior Bi-
skupi nośi, iż zá żywotá Pásterski abo
Biskupi vrząd przed cáłym Polskim
Krolestwem odpráwowáł,

Niech żákończy tę o życiu tego
świątobliwego kapłáná relácyą, ie-
dna osobliwa do niego przy Mszy
świętey przed sámą komunią, mowá
Boska, ktorey się on sam śćisłemu
duchu przyiaćielowi swoiemu o to
usilnie proszącemu zwierzył w te
słowá. Vczułem w sercu moim że
Bog tak właśnie do mnie mowił:
Daięć zastáwę albo zadátek miłośći
moiey ku tobie. Przyimuię ćię wie-
czność ćiáłá mego, żebyś był człon-
kiem moim, y częśćią odemnie nie
rozdźielnie nie odłączoną. Czynię
ćię vczestnikiem dźiedźictwá me-
go. Bierz inwestyturę, á wypełnię
com obiecał. Dáięć ten zadátek

maſz [illegible]tyk álbo ſtrawne podrożne: Bież, maſz pokarm; prácuy, [illegible] poćiechę; nie roſpaczay, áni [illegible] ſmutny, y nieſpokoyny.

Stań ſie ták Pánie IEZV Boże moy. Amen.